

## W POSZUKIWANIU DEMOKRATYCZNEJ SPÓJNOŚCI

### ROZMOWA Z RICHARDEM VON WEIZSÄCKEREM – PREZYDENTEM REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC W LATACH 1984-1994\*

**Maciej Mackiewicz:** *Dolf Sternberger wyraził pogląd, który podzielali inni komentatorzy oraz opinia publiczna, że jednym z najważniejszych zadań prezydenta oraz jednym z najistotniejszych przywilejów tego urzędu są przemówienia. Czy Pańskie doświadczenia potwierdziły w pełni tę opinię, czy też może Pan wskazać na inne, bardziej skuteczne kompetencje prezydenta Niemiec?*

**Richard von Weizsäcker:** Rzeczywiście, jestem zdania, że przemówienie, tzn. całokształt pytań, zachęt, ale także krytyka z ust prezydenta są najważniejszym instrumentem do realizacji jego zadań. Nie jest on przecież częścią rządu, nie jest także kontrolowany przez parlament; jedynym organem konstytucyjnym, który może ingerować w urząd prezydencki jest Federalny Trybunał Konstytucyjny. Prezydent jest niezależny od partii politycznych, od kadencji legislacyjnych i ich stosunkowo ograniczonego trwania – dzięki temu może on i musi intensywniej zajmować się problemami także o charakterze długoterminowym. Poza tym dzieje się też tak, że w społeczeństwie demokratycznym jednoczą się często całkiem sprzeczne interesy. Z jednej strony istnieją interesy partykularne, które występują gdy jest się pracobiorcą zrzeszonym w związku zawodowym lub członkiem partii politycznej, w której dochodzi do starć z innymi. Mówiąc krótko, mamy do czynienia z interesami, które prowadzą do konfrontacji. Z drugiej jednak strony większość obywateli odczuwa potrzebę porozumienia jako takiego. Czyli z jednej strony należy prowadzić spory, wzmacniając tym samym demokrację, z drugiej jednak trzeba poszukiwać demokratycznej spójności – jest to typowe zadanie dla prezydenta. Począwszy od pierwszego prezydenta RFN Theodora Heussa najważniejsze było mówione lub pisane słowo. Prowadzono wiele debat na temat tego, czy urząd ten powinien dysponować większymi kompetencjami. Osobiście zawsze reprezentowałem opinię, że jeżeli prezydent wie, co chce powiedzieć, jeżeli rzeczywiście ma coś do powiedzenia, to nie potrzebuje dodatkowych kompetencji formalnych.

**Maciej Mackiewicz:** *Gdzie należy szukać źródeł Pańskiej niewątpliwej sztuki oratorskiej?*

**Richard von Weizsäcker:** Retoryka wcale nie stoi na pierwszym miejscu. Nigdy nie uczyłem się przemawiać, nie uważam też tego za ważne. Istotny jest wysiłek, który się wkłada w rozpoznanie sytuacji tego, do którego się przemawia. Gdzie ten ktoś się znajduje? Co z jego świadomością i co z punktu

\* Wywiad w języku niemieckim ukazał się w: „Zbliżenia – Annäherungen” nr 3/1997, ss. 5-14. Rozmowę przeprowadzono 24 kwietnia 1997 r.

widzenia jego interesów jest on w stanie zrozumieć, a czego nie? Należy więc przeprowadzić słuchacza z jego pozycji w kierunku naszych myśli. W gruncie rzeczy jest to raczej proces myślowy niż zdolności oratorskie.

**Maciej Mackiewicz:** *W większości opracowań podsumowujących Pańskie urzędowanie przytacza się przemówienie z 8 maja 1985 r. i określa się je m.in. jako „kamień milowy w historii Republiki Federalnej Niemiec”. Także jestem zdania, że ta mowa, chociaż wygłoszona w pierwszym roku Pańskiej prezydentury, stała się jej punktem kulminacyjnym. Zwracał się Pan w niej wprawdzie do swoich rodaków, mimo to stała się światowym bestsellerem. Czy to pozytywne przyjęcie przemówienia za granicą zaskoczyło Pana, czy też od początku nastawiał się Pan na jego międzynarodowy oddźwięk?*

**Richard von Weizsäcker:** Faktem są dwie rzeczy: po pierwsze, zanim objąłem urząd prezydencki miałem do czynienia przede wszystkim z polityką zagraniczną o wiele bardziej niż z polityką wewnętrzną; po drugie, w ramach samego urzędu około pięćdziesiąt procent czasu poświęca się stosunkom międzynarodowym. Inaczej mówiąc, zawsze bardzo ważną rolę w mojej świadomości odgrywała kwestia tego, jak mój kraj jest postrzegany za granicą, jak jest rozumiany i czego się od niego oczekuje. Prawdą jest jednak także, że w przemówieniu z 8 maja 1985 r. skoncentrowałem się szczególnie na naszym narodzie i na naszej własnej historii. Wówczas, w trakcie przygotowań do rocznicy, pojawiły się plany, aby obchody te w mniejszym stopniu odnosiły się do przeszłości, a skupiały się bardziej na sukcesach dnia dzisiejszego. Istniał plan, by zaprosić na ten dzień amerykańskiego prezydenta Ronalda Reagana do wygłoszenia przemówienia w niemieckim Bundestagu. Protestowałem przeciwko tym zamiarom i twierdziłem, że 8 maja 1985 r. my Niemcy musimy się rozliczyć sami ze sobą jak tylko najlepiej potrafimy – to nie jest zadanie dla innych. Ostatecznie Reagan przyjechał kilka dni później. Cieszę się z naszych dobrych stosunków z Amerykanami, ale jest to nasz problem i nie wolno nam przekazywać go innym. Z tego też powodu w całej koncepcji przemówienia, w które włożyłem wiele wysiłku, myślałem naprawdę o sobie, o nas samych. Natomiast recepcja przemówienia za granicą zaskoczyła mnie swoją żywiołowością i zasięgiem – co do tego nie ma wątpliwości.

**Maciej Mackiewicz:** *Dlaczego to znamienne przemówienie przypadło akurat na 40. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej, gdy tymczasem z okazji okrągłej 50. rocznicy wybuchu wojny nie wygłosił Pan żadnej mowy? Czy nie chciał Pan nowym wystąpieniem przyćmić tego słynnego z 8 maja?*

**Richard von Weizsäcker:** Czterdziestolecie zakończenia wojny stało się okazją do uroczystości w niemieckim Bundestagu. Był to akurat dziewiąty miesiąc mojej kadencji i jako prezydent zostałem zaproszony do wygłoszenia przemówienia. Przywiązywałem dużą wagę do tego wystąpienia, starannie się do niego przygotowywałem i dzięki temu, mam nadzieję, wniosłem istotny element do tej uroczystości. 50. rocznica wybuchu drugiej wojny światowej to z kolei termin, nad którym bardzo ubolewałem. Krótco przed 1 września 1989 r. pierwszym demokratycznie wybranym premierem w Polsce został Tadeusz Mazowiecki, którego znałem od dawna. Zostałem przez niego zaproszony do

wizyty w Polsce 1 września. Także pragnąłem tej wizyty. Potem jednak rządy w Warszawie i Bonn, niestety bardziej rząd boński, nalegały, aby w związku z niezakończonymi rozmowami bilateralnymi odłożyć tę wizytę – w ten sposób nie doszło do niej 1 września. Wyobrażałem sobie, że po 8 maja 1985 r. w niemieckim Bundestagu 1 września 1989 r. powinien nastąpić w Warszawie, z pełnym przekonaniem przyjechałbym wówczas do Polski. Możliwe stało się to dopiero kilka miesięcy później. Natomiast 1 września 1989 r. skierowałem przesłanie na ręce prezydenta Jaruzelskiego, na które on mi z kolei odpowiedział. Mimo to traktuję ten dzień jako straconą okazję.

*Maciej Mackiewicz: Przemówienie z 8 maja można traktować jako bardzo charakterystyczne dla Pańskiej postawy polityczno-moralnej, a tym samym jako wzorcowe dla innych przemówień. Takie pojęcia jak pamięć czy prawda, które nadawały ton temu wystąpieniu, wywarły znamie na całej Pańskiej prezydenturze. Czy sformułowałby Pan tutaj jeszcze raz definicje tychże pojęć?*

**Richard von Weizsäcker:** Każdy człowiek, który poczuwa się do odpowiedzialności, musi pielęgnować w sobie pamięć wykraczającą poza jego własną biografię. Pamięć ta jest więc ważna także dla młodych ludzi, ponieważ sięga czasów ich przodków. Nie chodzi oczywiście o to, że młodzi są odpowiedzialni za postępowanie starszego pokolenia, lecz o to, że ponoszą oni odpowiedzialność za następstwa tych czynów. Kto zaś nie jest w stanie pamiętać o historii, naraża się na niebezpieczeństwo powtórzenia jej. Pojęcia prawdy nigdy nie definiowałem, lecz zawsze mówiłem, także 8 maja, że trzeba spojrzeć prawdzie prosto w oczy – tak dobrze, jak tylko się potrafi.

*Maciej Mackiewicz: Jak Pan, Panie Prezydencie, rozumie pojęcie „naród”?*

**Richard von Weizsäcker:** Naród to nie tylko język, kultura, geografia, interesy lub pochodzenie etniczne, lecz przede wszystkim dwa elementy: wspólna przeszłość z jednej strony i wola do wspólnej teraźniejszości i przyszłości z drugiej. W tym sensie naród stanowi to, o czym pisał słynny francuski religioznawca Ernest Renan: Naród czerpie siły witalne z wciąż na nowo formułowanych zadań, które przed nim stoją i które pragnie wspólnie podejmować. Wybitny politolog Dolf Sternberger wprowadził w Republice Federalnej Niemiec pojęcie „patriotyzmu konstytucyjnego”. Niedawno, na jednym ze spotkań naszej Fundacji Narodowej, stwierdziłem, że pojęcie „patriotyzmu konstytucyjnego” straciło na aktualności – ukute ono zostało przecież w okresie podziału Niemiec. Niemcy Zachodnie spoglądały wówczas z dumą na swoją konstytucję i jako alternatywa wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej powoływały się chętnie na ustawę zasadniczą, w której chciano widzieć zaczątek zjednoczenia Niemiec. Sądzę, że obecnie dotarliśmy raczej do „patriotyzmu zadań”.

*Maciej Mackiewicz: Pielęgnowanie pamięci, poszukiwanie prawdy, problem odpowiedzialności – to kwestie, które chętnie poruszał Pan w swoich przemówieniach jako głowa państwa i które wywarły zdecydowane piętno na całej Pańskiej dziesięcioletniej prezydenturze. Czy istnieją inne moralne przykazania dla społeczeństwa niemieckiego, które uważa Pan dzisiaj za szczególnie istotne?*

**Richard von Weizsäcker:** Zawsze sprawia mi trudność formułowanie abstrakcyjnej definicji etyki. Wyłącznie na podstawie konkretnych zadań potrafię się zastanawiać nad wynikającymi z nich konsekwencjami etycznymi. Zadaniem, którego wcześniej w takim zakresie nie mieliśmy, a które u progu kolejnego wieku urasta do wielkiego wyzwania dla całego naszego społeczeństwa, jest humanitarne współzycie w społeczeństwie multikulturowym, które z kolei w miarę możliwości powinno się stać wspólnotą interkulturową. Są kraje, w których od dawna stawano wobec takiego zadania, żeby tylko wspomnieć Stany Zjednoczone. Jednak u nas w Europie Środkowej – myślę, że dotyczy to w podobnej mierze Polski, jak i Niemiec – wielokulturowe społeczeństwo jest wyzwaniem nie spotykanym wcześniej na taką skalę, szczególnie w dużych metropoliach. Istotną częścią tego wyzwania, tej odpowiedzialności, jest nauczenie się oczekiwanego współlistnienia z ludźmi innych kultur, religii, przekonań, ludźmi o innym kolorze skóry i pochodzeniu. Same pojęcia takie jak odpowiedzialność, prawda czy pamięć są zbyt ogólnikowe i abstrakcyjne.

**Maciej Mackiewicz:** *Wobec tego w jakich jeszcze innych kontekstach widziałby Pan dzisiaj np. kwestię odpowiedzialności?*

**Richard von Weizsäcker:** Oprócz tych multikulturowych zjawisk wspomniemy na przykład socjalną spójność w społeczeństwie wieku globalizacji gospodarki – problem niezwykle ważki. Od młodości uczymy się o gospodarce narodowej, a czym jest gospodarka narodowa dzisiaj? Gospodarka emigruje a naród pozostaje. Gospodarka korzysta z możliwości i szans rynku, zostawiając polityce odpowiedzialność za naród. Tymczasem jest to odpowiedzialność, która jawi się także przed gospodarką, nie może ona przecież krążąc po całym świecie pozostawiać wyłącznie polityce zadań związanych z bezpieczeństwem socjalnym i z ludzkim współlistnieniem w jej własnym kraju. W przeciwnym razie taka gospodarka naruszy na dłuższą metę swój własny fundament. Mamy tutaj do czynienia z nowym przejawem odpowiedzialności, o którym jeszcze np. w 1985 r. niewiele mówiono.

Kolejną sprawą ściśle związaną z odpowiedzialnością jest stosunek do środowiska naturalnego. Oczywiście, w 1985 r. był to już palący temat, natomiast dwadzieścia lat wcześniej o ochronie środowiska nie myślał prawie nikt. Tak więc jesteśmy świadkami wielkich przemian także w kwestii odpowiedzialności. Żeby uzmysłowić sobie te zmiany wystarczy przyrzeć się zadaniom Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest to temat, który chętnie poruszam, ponieważ aktywnie uczestniczę w pracach nad reformą ONZ. Kiedy w 1945 r. utworzono ONZ, jedynym naprawdę zdolnym do działania organem stała się Rada Bezpieczeństwa, której oddano całą władzę. Zadaniem tejże Rady było zapobieżenie trzeciej wojnie światowej, natomiast państwami, które miały to zagwarantować były zwycięskie mocarstwa drugiej wojny światowej. Tymczasem problemy społeczności światowej około roku 2000 są zupełnie inne.

Napięcie na linii północ – południe, nędzą, głód, przeludnienie, degradacja środowiska, migracja – to wszystko są problemy, nad którymi nikt się nie zastanawiał podczas tworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1945 r.

**Maciej Mackiewicz:** *Publiczne przemówienia miały dla Pańskiej prezydentury pierwszorzędne znaczenie. Czy spoglądając z dzisiejszej perspektywy widzi Pan kwestie, które Pan wówczas pominął, a które powinien był Pan jednak poruszyć?*

**Richard von Weizsäcker:** Cały szereg spraw, które właśnie wymienilem, rzadko poruszałem jako prezydent, szczególnie wspomnianą spójność socjalną, czyli problem społeczeństwa wobec emigrującej gospodarki. Chociaż z kolei często dotykałem kwestii stosunku do obcokrajowców, nie znajdowało to niestety wystarczającego oddźwięku i trudno jest mówić o zadowalającym mnie sukcesie. Bardzo krytycznie podchodziłem do ustawy o cudzoziemcach, która jest według mnie zupełnie archaiczna. Być może w tym przypadku nie wypowiadałem się wystarczająco zdecydowanie.

**Maciej Mackiewicz:** *Mówił Pan kiedyś o oderwaniu się ideałów od rzeczywistości, ducha od władzy i sugerował Pan, że ten podział na dłuższą metę źle się przysłuży polityce. W Pańskim ponadpartyjnym urzędzie prezydenckim takie idealistyczne wyobrażenia miały więcej szans na realizację niż na stanowisku wybitnie partyjno-politycznym, takim jak np. urząd kanclerski. Czy członkowie rządu lub sam kanclerz, byliby także w stanie pogodzić moralność z interesem partyjnym?*

**Richard von Weizsäcker:** Ma pan oczywiście rację, że oba urzędy, prezydencki i kanclerski, ułatwiają to zadanie w różnym stopniu. Kanclerz wywodzi się z określonej partii i dochodzi do władzy w efekcie walki z innymi partiami. Reprezentuje on politykę rządu, która dystansuje się od polityki opozycji i za tę politykę odpowiada on przed parlamentem. W tym sensie kanclerzowi trudniej jest sięgnąć tego ideału niż prezydentowi. Często wypowiadałem się ogólnie o relacji między moralnością a interesem i powtórzę to jeszcze raz: interes, któremu brakuje moralnej przejrzystości i akceptacji, jest źle rozumianym interesem. Dotyczy to zarówno polityków, jak i odpowiedzialnych za gospodarkę. Kupiec, który pomnaża swój majątek oszukując partnerów, niszczy w rezultacie podstawy swojego własnego interesu. Z kolei moralność, która nie odnosi się do realnie istniejących interesów pomiędzy ludźmi, grozi przekształceniem się w ideologię. Jeżeli ktoś nieustannie głosi pokój i między-ludzką przyjaźń nie wnikając w konkretne napięcia społeczne lub kryzysy międzynarodowe, staje się wyłącznie kaznodzieją od prawienia morałów. Ktoś taki mówi wówczas o raju, którego jednak ludzką ręką nie jest w stanie stworzyć. Odwołanie się moralności do interesów i oparcie interesów na moralność stanowi więc decydujący sprawdzian dla politycznych przywódców.

**Maciej Mackiewicz:** *Jest Pan aż tak krytyczny wobec mechanizmów partii politycznych?*

**Richard von Weizsäcker:** Nie podaję w wątpliwość konieczności istnienia partii politycznych. Natomiast bardzo mnie zawsze irytowała nieustanna instrumentalizacja problemów dla wyraźnych celów wyborczych zamiast wykorzystania walki politycznej do mądrzejszego rozwiązywania palących kwestii.

**Maciej Mackiewicz:** *Czy ta „instrumentalizacja” nie jest złem koniecznym? Nie sądzi Pan, że Pańskie wyobrażenia są nieco utopijne?*

**Richard von Weizsäcker:** To całkiem możliwe, ale nie jest to kwestia zasad, lecz miary. Proszę się tylko przypatrzeć bardzo aktualnemu w Niemczech problemowi reformy podatkowej albo reformy emerytalnej. Z jednej strony nikt poważny nie przeczy konieczności reform, z drugiej jednak odnosi się wrażenie, że partie, zarówno rządzące, jak i opozycyjne, podchodzą do tych zmian przede wszystkim w kontekście wyborów do *Bundestagu* i wpływu tej kwestii na ich szanse wyborcze. Skutkiem takiej postawy jest utrata wiarygodności polityków w oczach obywateli. Tym samym obywatele tracą poczucie współodpowiedzialności za dobro publiczne. Widząc konflikt pomiędzy partiami, w którym dochodzi do instrumentalizacji problemu, obywatele ze swej strony mogą dojść do wniosku, że nie pozostaje im nic innego jak działać podobnie, tzn. kierować się tylko korzyścią osobistą. To „znużenie polityką”, o którym się ciągle u nas mówi, jest w zasadzie bardzo nietrafnym określeniem – demokracja opiera się przecież na uczestnictwie! Udział w demokracji nie oznacza przy tym, że każdy obywatel decyduje o tym, kiedy np. Polska zostanie przyjęta do *NATO*, lecz znaczy to przede wszystkim tyle, że obywatel interesuje się swoim sąsiadem, a więc problemami lokalnymi, komunalno-politycznymi. Obywatel powinien być świadomy faktu, że jego własna wolność umożliwia i pielęgnuje wolność innych. Jeżeli partie będą się troszczyć tylko o mandaty władzy, a nie np. o reformę finansów, to obywatele wezmą z nich przykład i potwierdzi się prognoza Platona, że demokracja runie pod naporem zachłanności człowieka.

**Maciej Mackiewicz:** *Przejdźmy do dzisiejszej Pana działalności. Opuścił Pan urząd prezydencki, teraz jesteśmy w biurze byłego prezydenta federalnego w Berlinie. Czy biuro jest przywilejem każdego byłego prezydenta? Jak ustawa określa status eks-prezydentów w Niemczech?*

**Richard von Weizsäcker:** Ustawa reguluje jedynie wysokość emerytury i zapewnia byłemu prezydentowi asystenta, sekretarkę i samochód z kierowcą.

**Maciej Mackiewicz:** *Jakim celem służy Pańskie biuro? Czy priorytety formuluje wyłącznie Pan?*

**Richard von Weizsäcker:** Oczywiście sam jestem za wszystko odpowiedzialny. Jak już wcześniej wspomniałem, współpracuję z Organizacją Narodów Zjednoczonych. Wspólnie z byłym premierem Pakistanu kierowałem komisją do spraw reformy ONZ. Do prac w tej komisji zostałem zaproszony z polecenia ówczesnego Sekretarza Generalnego Butrosa Ghali. Chodzi tutaj o niezależnie działającą komisję finansowaną przez jedną z amerykańskich fundacji. Poza tym jestem często proszony o wygłoszenie wykładu i zazwyczaj trudno jest mi odmówić. Oprócz tego przewodzę pracom tzw. Bergedorfskiego Koła Dyskusyjnego (*Bergedorfer Gesprächskreis*). Jest to prywatnie zainicjowane koło dyskusyjne, w którym w ciągle zmieniającym się składzie poruszamy problemy niemieckie, jak też międzynarodowe. Byliśmy np. w Izraelu, gdzie rozmawialiśmy o możliwości europejskiej pomocy w rozwiązywaniu spornych

kwestii na Bliskim Wschodzie. Pojechaliśmy do Sztambułu, gdzie z kolei debatowaliśmy o stosunkach Turcji ze społecznością europejską. Z tą samą grupą odwiedziliśmy także Warszawę i Moskwę. Ta działalność jest naturalną kontynuacją moich zainteresowań polityką zagraniczną.

**Maciej Mackiewicz:** *Z pewnością nie czuje się Pan zapomniany?*

**Richard von Weizsäcker:** Otrzymuję wiele listów i rozmaitych pytań. Jeżeli ktoś długie lata był osobą publiczną, to ludzie nadal o tym pamiętają. Dociera do mnie ogromna liczba prośb o patronat nad rozmaitymi imprezami czy też wygłoszenie przemówienia – zdecydowanie za dużo, żebym mógł wszystkie uwzględnić. W tej sytuacji własne biuro jest mi niezbędne.

**Maciej Mackiewicz:** *Jak teraz, po odejściu z urzędu, ocenia Pan swoje możliwości wywierania wpływu na politykę?*

**Richard von Weizsäcker:** Mój wpływ mógłby być prawdopodobnie większy niż jest obecnie, jednak niechętnie ingeruję w bieżące spory polityczne.

**Maciej Mackiewicz:** *Pytanie dotyczące stosunków polsko-niemieckich. W 1989 r. wyraził Pan nadzieję, że pewnego dnia stosunki między Niemcami a Polską przerodzą się we wzajemnie wspieraną, szczerą, pomocną i aktywną współpracę. Jak Pan ocenia dzisiaj, a więc po zjednoczeniu Niemiec i po podpisaniu traktatów polsko-niemieckich w roku 1990 i 1991, stan naszych stosunków wzajemnych? Czy Pańskie nadzieje się spełniły?*

**Richard von Weizsäcker:** Niestety jeszcze nie w wystarczającym stopniu. W Niemczech wymienia się często jednym tchem stosunki polsko-niemieckie ze stosunkami francusko-niemieckimi. Takie porównanie nie jest do końca słuszne. Stosunki francusko-niemieckie rozwinęły się szybko po wojnie dzięki samym przywódcom politycznym. Jean Monnet, Robert Schuman, Konrad Adenauer, a później Charles de Gaulle patronowali tym staraniom, natomiast obywatele obu krajów przyjmowali je z aprobatą i wspierali. Stosunki polsko-niemieckie zakorzenione są o wiele silniej w samym społeczeństwie niż wśród elit politycznych. W Polsce wiążą się one także częściowo z Kościołem katolickim, gdy w Niemczech jest to raczej domena Kościoła ewangelickiego. Tak zwane Wschodnie Memorandum z 1965 r., które dało główny impuls do późniejszego podpisania przez RFN układu z Polską w 1970 r., zostało wystosowane właśnie przez Kościół ewangelicki. Oczywiście poruszało ono przede wszystkim kwestie granicy na Odrze i Nysie, trzeba jednak przy tym rozumieć, że był to najtrudniejszy krok dla Niemiec w okresie powojennym. Kościół ewangelicki uznał ten fakt, a ja byłem jednym z współtwórców tego memorandum.

**Maciej Mackiewicz:** *To jest historia, ale jak Pan widzi dzień dzisiejszy stosunków polsko-niemieckich?*

**Richard von Weizsäcker:** Stosunki gospodarcze pomiędzy naszymi krajami są bardzo dobre. To samo dotyczy kontaktów kulturalnych, przy czym zainteresowanie Niemców kulturą polską jest chyba żywsze niż odwrotnie, przynajmniej taka jest moja opinia. Niemcy będą z całej siły wspierać taką formę współpracy z Unią Europejską, jakiej Polacy sobie życzą. Mimo tych

wszystkich pozytywnych tendencji wydaje mi się jednak, że dobre stosunki polsko-niemieckie nie osiągnęły jeszcze pewnego niezbędnego stopnia oczywistości.

**Maciej Mackiewicz:** *Pojednanie Niemiec z Izraelem należało do jednego z Pańskich priorytetów jako prezydenta. Jak tymczasem ocenia Pan gotowość samego narodu żydowskiego do pojednania?*

**Richard von Weizsäcker:** Mój stosunek jest bardzo ambiwalentny. Z jednej strony podczas wizyty w RFN w 1987 r. prezydent Izraela Chaim Herzog stwierdził w Bergen-Belsen: „Przebaczyć mogą tylko umarli. Żywi mogą tylko pamiętać”. Było to mocno powiedziane, ale takie jest generalne nastawienie w Izraelu. Z drugiej jednak strony Izrael jest pochłonięty obecnymi problemami: stosunkami ze swoimi sąsiadami, a w dalszej perspektywie także swoją własną polityką gospodarczą. Tak więc Izraelczyków zajmują ich własne trudności i w ramach tych problemów pragną wsparcia ze strony Europy, wyrażając jednocześnie życzenie, aby to przede wszystkim Niemcy zjednały Izraelowi Unię Europejską. W tym sensie Izrael jest żywo zainteresowany dobrymi stosunkami politycznymi z Niemcami.

**Maciej Mackiewicz:** *Kwestia niemiecka, czyli podział Niemiec, zajmowała Pana chyba najbardziej. Miał Pan to szczęście świętować zjednoczenie Niemiec jako prezydent RFN. Techniczny proces zjednoczeniowy został już właściwie zakończony, ale mentalna jedność jeszcze nie nastąpiła. Czy wynikły jakieś problemy, z którymi Pan się wcześniej nie liczył?*

**Richard von Weizsäcker:** Najistotniejszym problemem jest po prostu zbyt mała wiedza Niemców z Zachodu o warunkach i trudnościach przestawienia się byłych obywateli NRD na nowy system. Prawie każda instytucja, każde gremium decyzyjne w zjednoczonych Niemczech ma zachodni charakter. Dla normalnego zachodniego obywatela nic się w codziennym życiu nie zmieniło, natomiast dla Niemców ze Wschodu zmieniło się wszystko. Od tych ludzi żąda się zbyt wiele zmian, czego nie chcą zauważyć mieszkańcy starej RFN. Pracuję obecnie w tym pięknym biurze w Berlinie Wschodnim, czym nie powinienem się akurat chełpić, ale tą świadomą przeprowadzką do wschodniej części miasta pragnąłem wyrazić coś więcej.

**Maciej Mackiewicz:** *Dziękuję za rozmowę!*